Rok IVty. Nr. 6.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę czwartą po Trzech królach*, dnia 2. Lutego 1840.

Religia.

Żywot świętéy Agniszki, panny i męczenniczki.

Między niezliczonemi pannami, które poświęciły krew swoię i życie za wiarę Chrystusową, nie ma podobno żadnéy, któréyby imię było sławnieysze nad imię świętéy Agniszki; ponieważ, iak mówi święty Hieronim, pisma i ięzyki wszystkich ludzi łączą się na pochwałę zasługi osobliwszéy téy świętéy dziewicy, która zwyciężyła nietylko słabość płci swoiéy, ale téż i okrucieństwo tyrana. Urodziła się święta Agniszka z familii znakomitéy w Rzymie, z rodziców chrześciańskich, ku końcowi trzeciego wieku po Chrystusie. Skoro dorosła lat dwunastu, ubiegało się wielu o iéy rękę; ale ona iuż wtedy obrawszy sobie za iedynego oblubieńca Pana Iezusa, nieprzyimowała żadnych innych oświadczeń. To było powodem, że ią iako Chrześciankę, przed sąd cesarski stawiono, a nanieciwszy wielki ogień i różne narzędzia mąk naznosiwszy, usiłowano ią odstraszyć od wyznawania imienia Pańskiego, a skłonić do kłaniania się bałwanom i do małżeństwa ze synem sędziego, który tego wszystkiego stał się sprężyną. Święty Ambroży opisuiąc życie świętéy Agniszki, powiada: Panienki wieku takiego zwykły bywać tak dalece boiaźliwe, że nawet krzywego spoyrzenia rodziców znieść nie mogą, a ieżli igła ie ukole, płaczą, iakby wielką ranę odniosły. Lecz Agniszka stoi nieustraszona między katami, krwią Chrześcian zbroczonymi, i bynaymniéy nie smuci się, słysząc brzęk łańcuchów, na iéy okrępowanie sposobionych, owszem z anielską wesołością szyię i ręce nadstawia. Zaniechawszy pogróżek, przystąpił sędzia do pieszczót i obietnic łudzących, sądząc, że większe uczynią wrażenie na umyśle młodziuchnéy panienki. Omylił się przecie. Przywleczono ią tedy przed ołtarze fałszywych bożków do czynienia ofiary; ale ona pośród owych świętokradzkich ogniów wyciągnawszy ręce ku niebu i uczyniwszy znak krzyża świętego, nie zmazała się bałwochwalstwem. Oddać ią potém nakazał sędzia do domu nierządnego, aby ią tam pozbawić czystości panieństwa, na co święta z wielką przytomnością rzekła: Nie iest nasz Chrystus tak niedbaiącym o sługi swoie, aby miał zapomnieć o mnie i opuścić w takowém niebezpieczeństwie. On iest skory do dania ratunku tym, którzy kochaią wstydliwość, i nie dopuści, abym ia utraciła dar panieńskiéy całości. Ty możesz wprawdzie zbroczyć twoie

żelazo we krwi moiéy, ale mnie nie pomaźesz plugawstwem lubieżności. Iakoż w rzeczy samèy iéy ufność w obronę Boga, nie była daremną. Zaprowadzono ią na mieysce nieuczciwe; nie było iednak żadnego, któryby śmiał do niéy przystąpić, dla uczynienia iéy zelżywości. Ieden tylko bezwstydnieyszy nad innych, chciał złym umysłem spoyrzeć na nią, ale znagła mocą niewidzialną powalony na ziemię, bez duszy leżał. Towarzysze iego tym widokiem przerażeni, błagali świętą Agniszkę, aby mu życie wróciła. Ona dziękuiąc Bogu za ocalenie swego panieństwa, gorącą modlitwą i żywą wiarą wyiednała życie dla tego nędznika. Po tém zwycięztwie roziuszony sędzia tak widoczném zawstydzeniem, wydał na nią wyrok śmierci. Żadna oblubienica, mówi święty Ambroży, nie szła tak wesoło i z taką pociechą na gody weselne, iak ta święta Panienka udała się na mieysce śmierci męczeńskiéy. Zdumiewali się wszyscy, którzy na nią patrzyli; iedni dziwowali się, iż tak mało ceniła swe życie, drudzy z podziwieniem uznawali w tém wszechmocność Boga, który tak młodziuchną dziewicę wybrał, aby swą stałecznością dała świadectwo prawdzie. — Gdy nareszcie przyszła na mieysce stracenia, kat sam, nie maiąc tyle śmiałości, aby mógł wykonać wyrok śmierci, używał wszelkich pieszczot, aby ią nakłonić do wyrzeczenia się Chrystusa. Pomagali mu w tém i ci, co iéy pragnęli za żonę. Lecz ona, zawsze stateczna, mówiła: Krzywda dzieie się Oblubieńcowi dłuższém opóźnianiem, że ia nie tak prędko idę do Niego, który z taką dobrocią mnie czeka. On, który mnie uprzedził niebieską swoią miłością, prędko mnie posięże. Po co ta zwłoka, o kacie, w dokonaniu wyroku? Niech ginie to ciało, które mogą zakochać, mimo moię wolę, oczy cielesne. To wyrzekłszy, stanęła mocną i nielękliwą, uczyniła modlitwę i głowę schyliła pod miecz katowski. Drżał oprawca od nóg do głowy, bladł od strachu, iakby on sam był na śmierć skazany, i téy kary obawiał się, któréy święta Panna nie lękała się.

Rodzice ciało swéy córki wzięli, i na roli swéy przed miastem, gdzie dziś kościół pod iéy imieniem stoi, w Rzymie, pogrzebli. Do tego grobu wielu się Chrześcian zawdy schodziło, zwłaszcza w nocy, dla boiaźni pogaństwa, którzy tam ich nayduiąc, prześladowali i kamieniami bili. Czasu iednego zasadziwszy się, na nich uderzyli, wiele ich poranili, reszta pouciekała. Sama się Emerencyanna, rówienniczka Świętéy Agniszki, została, i gromić on lud swawolny poczęła, mówiąc: Czemu niewinne a cnotliwe ludzie biiecie, niezbożnicy? co za przyczynę na te macie, którzy Boga iednego Wszechmocnego chwałą i wam swemi modlitwami wiele dobrego czynią? Na które słowa oni nie zważaiąc, Pannę świętą Emerencyannę ukamienowali. Która, lubo chrzconą nie była, wszakże we krwi się swéy ochrzciwszy, za towarzyszką swoią do wieczné radości weszła. — Od świętéy Agniszki niech się nauczą Panienki, iaka ich prawdziwa iest chwała; niech się zachowuią czystemi i niezmazanemi dla tego Boga, który tak bardzo lubi się bawić między liliami, i który iest oblubieńcem kochanym i wiecznym Panienek. Niech się uczą nadto poświęcać wszystko, a nawet życie same, ieżliby tego była potrzeba, aniżeli zmazać duszę i ciało swoie iakąkolwiek zmazą nieczystości. Niech się

nauczą nakoniec nieobawiać się natarczywości zdrady tych, którzyby poduszczeni od czarta, głównego nieprzyiaciela czystości, targali się na zgwałcenie ich panieństwa. Niech będą także wiernymi w unikaniu niebezpieczeństwa i w chronieniu się okazyi, ile być może, a zresztą niech ufaią w Bogu, który ich będzie bronić i zasłaniać nawet cudownie, kiedy trzeba będzie, iako bronił i zasłaniał świętą Agniszkę i tyle innych świętych Panienek, od przykrości tyranów i od lubieżności Pogan.

„Błogosławieni czystego serca, bo ci Boga oglądać będą.“

Rozmaitości.

O ięczmyku, wyrzucie czerwonym i węgrach u świń.

(Z Kurowskiego.)

Ięczmykiem nazywa się krosta, wielkości ziarna, ięczmienia lub grochu, utworzona na ięzyku, lub też, i to częściéy, na podniebieniu, między drugiém a trzeciém zagięciem. Ma ona wiele podobieństwa do raka ięzykowego u rogacizny, bardzo łatwo przechodzi w gangrenę, i staie się przyczyną śmierci, ieżeli wcześnie spostrzeżoną nie zostanie. Z oznaków zewnętrznych domyślać się można o obecności téy krosty, gdy świnia nie ie, oczy ma mdłe, w gnóy się zakopuie, głową często potrząsa i iękliwie krzęczy. Wszakże łatwo o tém przekonać się można, zrewidowawszy ięzyk i paszczę zwierzęcia. Choroba ta zwyczaynie obiawia się w iesieni. Powstaie ona nayczęściéy w skutek wewnętrznéy ostrości; czasem też powstaie, gdy się świnia, gryząc co twardego, zadraśnie. Wtedy krosta wyrzyna się aż do krwi nożem ostrym, a rana wymywa się octem, lub wodą słoną. Na pokarm daie się zwierzęciu kwaśne mleko, bryia z kartofli gotowanych ze solą i t. p. Gdyby zaś ięczmyk miał powstać z wewnętrznego chorobliwego stanu zwierzęcia, wówczas, wyrznąwszy go, daie się świni po łyżeczce od kawy spisglasu lub siarki.

Niekiedy zdarza się, że świnie dostaią na skórze wyrzutu czerwonawego. Świnia tedy traci chęć do iedzy, chód ma chwieiący, czasem nawet dostaie kurczu w zadnich nogach. Temu wyrzutowi bardzo często towarzyszy ból oczu. Przyczyny téy choroby są: nieczyste i zaduchliwe chlewy, mianowicie podczas letniéy pory; pastwiska zbyt suche i brak czystéy wody. Sposób leczenia: Czyste utrzymywanie, chłodne chlewy w porze gorącéy, pokarm kwaskowaty; do napoiu dodawać dwa razy na dzień po łyżce stołowéy kwasu siarkowego; nakoniec obmywać skórę wodą wapienną. Gdy wyrzut zginie, można dawać z pokarmem przez czas nieiaki nieco kory dębowéy i kwiatu siarkowego.

Węgrami zowią się małe pęcherzyki, na mięsie zabitych świń znayduiące się. Ieżeli świnia ma za życia pod ięzykiem drobne krosty, czyli pęcherzyki, do prosa podobne, wtedy przyiąć można z nieiaką pewnością, iż ma węgry. Przyczyny téy choroby nie są dotąd dostatecznie znane; tyle iest pewno, iż węgry częściéy się trafiaią w mięsie świń, karmionych brahą i kartoflami, aniżeli ziarnem. Sposób leczenia i środki zapobiegaiące téy chorobie, nayskutecznieyszemi dotąd okazały się następuiące:

1. Pare razy w tydzień w zwyczaynem nadoiu gasić rozpaloną głownię z drzewa twardego.
2. Posypywać często pokarm świń popiołem, także z drzewa twardego.
3. Świnie, które maią węgry, karmić przez nieiaki czas grochem lub soczewicą, i dawać im dwa razy na dzień po pół kwintli spisglasu.

Mięso ze świń węgrowatych nie iest bynaymniéy szkodliwem.

Siennik z mchu.

Sienniki z mchu daleko są lepsze, iak ze słomy lub siana, bo są i tańsze, i miękcieysze, i w nich nie tak łatwo robactwo się zagnieżdża, zwłaszcza gdy się do mchu doda cokolwiek dobrze ususzonego pérzu; pchły osobliwie nie cierpią iego zapachu. Na to użycie zbiera się mech w boru w Sierpniu lub Wrześniu, oczyszcza z igliwia gałązek, liścia i ziemi, i suszy nie na słońcu, ale na przewiewném poddaszu. Gdy cokolwiek przeschnie, trzepie się zwolna pręcikiem, aby wszelka nieczystość odpadła, i znowu przewraca, i znowu, gdy przeschnie, trzepie się, i to tak długo się powtarza, dopóki zupełnie nie wypadną z niego rzeczy niepotrzebne, i dopóki dobrze nie wyschnie. Potém napycha się nim miech na siennik uszyty i przeszywa się tu i ówdzie, iak to u materaców z włosów się robi i u poduszek do komąt, aby się na iedno mieysce nie zbił mech i wszędzie równo leżał. W niektórych okolicach, gdzie wiele sieią tureckiéy pszenicy, to robią sobie sienniki z liścia obsłaniaiącego ziarno.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)